Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 17.—23. marca 1928 r. Nr. 12



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abconament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Pamiętaj, że jesteś Górnoślązakiem!

Gdyśmy w numerach 9, 10 i 11 „Głosu Górnego Śląska" podkreślili stanowisko nasze co do Górnoślązaków w stosunku do ich pochodzenia i do ich jakości, wiedzieliśmy z góry, że przynajmniej „Polska Zachodnia" nas zahaczy. Redaktorzy „Polski Zachodniej" nie mając innych argumentów, osmarowali Kustosa jako świnię w „Kocyndrze". To była ich cała argumentacja, gdyż innych dowodów na to nie posiadają.

Natomiast otrzymaliśmy od kilkunastu czytelników słowa uznania, a czytelnicy ci piszą w swoich listach, żebyśmy w każdym numerze podkreślali, iż **zasiedziały tu na glebie górnośląskiej obywatel jest niczem innym jak tylko Górnoślązakiem,** z wyjątkiem napływowych elementów. Powiadają ci czytelnicy że Górnoślązakiem mówiącym po polsku, lub po niemiecku, albo Górnoślązakiem mówiącym i po niemiecku i po polsku.

Na podkreślenie naszego stanowiska przyszedł nam na pomoc jeden ze swoich, a mianowice obecny urzędnik Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach Inżynier Wojnar. Ten inżynier pracował podczas plebiscytu w polskim Komisarjacie w Bytomiu, a pod jego redakcją wydał Polski Komisarjat kalendarz, drukowany w wydawnictwie Karola Miarki w Mikołowie. W owym kalendarzu są napisane mniejwięcej następujące słowa:

„Górnoślązacy! Po złączeniu Górnego Śląska z Polską, zostaniecie przyjmowani na wyższe stanowiska, nietylko w urzędach państwowych i komunalnych ale i w prywatnych przedsiębiorstwach a szczególnie w przemyśle. Będziecie mieli przywilej jako mówiący dwoma językami."

Pomijamy już to, że nietylko, że Górnoślązacy nie są na stanowiskach średnich, ani wyższych (z małemi wyjątkami) w urzędach państwowych pomijamy, że w ciężkim przemyśle nie ma żadnego Górnoślązaka na decydującem stanowisku, to jednak jesteśmy wdzięczni Panu Inżynierowi Wojnarowi za to, że on sam nie pisał w swoim kalendarzu do Polaków na G. Śląsku, ani do Niemców na Górnym Śląsku, tylko do Górnoślązaków, a więc on jako Nie-Górnoślązak wyczuł, że ludność Górnośląska to specjalny szczep, którego nie można zaliczyć ani do Polaka ani do Niemca. (O tem pisał Korfanty w broszurach, podkreślając Górnoślązakowość).

Rozchodzi się teraz, do **kogo winien się ów Górnoślązak przyłączyć.** Przy wyborach do sejmu w Warszawie i do senatu doprawdy ludność Górnośląska nie wiedziała, za kim ma głosować. Kustos podał powody, dlaczego listy własnej nie wystawił. Powodował się względami materjalnemi, gdyż Kustos nie ma pieniędzy, a względami formalnemi to o tyle, że Kustos jest przekonany, że ten sejm obecny i senat długo nie zwiekuje, ponieważ jak n. p. „Epoka", organ Wicepremjera Bartla pisał, że o ile Rząd przy wyborach do sejmu i senatu nie osiągnie większości a sejm nie ustosunkowuje się do żądań rządu, to i sejm i senat zostanie rozwiązany. Potwierdza wyżej wymienione zdanie „Epoki" i to, że premjer obecnego rządu Marszałek Piłsudski kazał nadrukować **tymczasowych** legitymacyj dla panów posłów i seatorów.

A więc do **kogóż ma się ten Górnoślązak przyłączyć?** — Za nim na to pytanie, damy odpowiedź, trzeba nam się zapytać, czy ten Górnoślązak jest mniejszością. Pod względem kulturalnym wprawdzie w Konwencji Geewskiej nie ma mowy o ludności Górnośląskiej, gdyż jest mowa tam o mniejszościach polskich i o mniejszościach niemieckich. A pod względem materjalnym jest mowa o nim, o tyle, że obywatel Górnoślązak ma prawo skarżyć o odszkodowanie ten rząd, który jemu prawa nabyte okroi, lub całkiem odbierze. A że tak jest, świadczą o tem procesy wytaczane przez obywateli Górnego Śląska przeciwko Rządowi Polskiemu przed Trybunałem Rozjemczym w Bytomiu. W Statucie Organicznym jest już wyraźniej powiedzane o ludności Górnośląskiej, a więc Rząd Polski gwarantując tejże ludności prawa na lat 15, dodał nienaruszalną na lat 15 do Konstytucji Rzeczypospolitej Polski specjalną gwarancję, którą nazwał Statutem Organicznym Województwa Śląskiego z dnia 15 lipca 1920 roku. Z powyższego więc wynika, że Konwencja Genewska pośredio i Statut Organiczny bezpośrednio przedstawia ludność Górnośląską jako specjalny szczep, jako specjalny indywidualny lud, a więc jako pewnego rodzaju mniejszość, jeżeli już nie narodową, to przynajmniej ludową. Po tych powyższych wywodach już jest odpowiedź na pytanie, do kogo Górnoślązacy powinni się przyłączyć. Powiadamy, że kwestja ta byłaby zupełnie nieaktualną, gdyby na G. Śląsku byli utworzyli szkoły utrakwistyczne, bo wtedy zniknęłyby wszystkie i narodowe i ludowe mniejszości. Ponieważ jedakowóż metody stosowane obecnie miast przyciągać, to odstręczają i odstraszają ludność tubylczą od obozu polskiego. Dowód na to wynik ostatnich wyborów do sejmu w Warszawie, jakoteż i do senatu, gdzie lud Górnośląski nie będący ani polskim ani niemieckim głosował w olbrzymiej ilości na listę **mniejszościową nr. 18,** powiadamy **na mniejszościową, nie na niemiecką, gdyż lista nr. 18 zawiera wszelkie mniejszości znajdujące się w całej Polsce.**

To samo zwierciadło w formie wyniku wyborów miał Rząd Polski u Kaszubów. Czytaliśmy w dzień wyborów do sejmu w Warszawie artykuł zamieszczony w „Vossische Zeitung" z dnia 4 marca. Korespondent „Vossische Zeitung" pisząc o sentymencie i nastrojach wyborców, potrącił również i o Kaszubów twierdząc, że Kaszubowie są dzisiaj inaczej traktowani, jak za czasów niemieckich, podnosząc, że najprawdopodobniej przez to traktowanie nie Niemcy tam osiągną jeden mandat, którego tam dotychczas nie mieli. Niechcieliśmy w to wierzyć. Ale wynik wyborów do sejmu w dniu 4. marca potwierdził to, no i Niemcy uzyskali tam jeden mandat do sejmu, którego tam dotychczas nie było. Uderzał po wyborach w to i zwracał uwagę Rządowi Polskiemu „Kurjer Poznański", któremu chyba seperatyzmu zarzucić nie można. Ludność była oburzoną tem, że starostwo przeniósł rząd wbrew woli tamtejszej ludności z Pucka do Wejherowa „Kurjer Poznański" podniósł nawet, że gdy delegacje radnych miejskich i gminnych z najwybitniejszymi obywatelami przychodzili do Pana Wojewody, prosząc o cofnięcie tegóż zarządzenia, to Pan Wojewoda Pomorski ich nietylko nie przyjął, ale zabronił im wogóle uchwalenia rezolucji w tym kierunku pod adresem rządu. A przecież Kaszubowie, resp. Kaszubi mają jedną ładną piosenkę, która się rozpoczyna: **„Nie masz Kaszub bez Polonji a bez Kaszub Polci".** Jeżeli u Kaszubów a to więc na granicy polsko-niemieckiej na zachodnich rubierzach Rzeczypospolitej Polski Niemcy jeden mandat osiągnęli, to już nie wiemy jak to mamy nazwać.

A więc i Kaszubowie zaliczają się do pewnego rodzaju mniejszości. Polska więc ma w swojem państwie **dwojaką mniejszość,** a mianowicie **jedną o charakterze pochodzenia germańskiego,** a drugą o **charakterze pochodzenia słowiańskiego.** Do tej ostatniej zaliczają się więc oprócz **Białorusinów, Rusinów, także i Kaszubi i Górnoślązacy.** Pisząc powyższe słowa, zastrzegamy sobie, że mimo naszych twierdzeń, **nie mamy zamiaru powodować, lub spowodować stworzenia status quo ante, to znaczy, że nie dążymy do tego, żeby czasem granice zrewidowano.** Wiemy bowiem dobrze, że przynajmniej „Polska Zachodnia" nas by o to podejrzywala. **Dlatego to podkreślamy z całą stanowczością.**

Cóż więc zrobisz Górnoślązaku na przyszłość? Są dwie możliwości. Albo stworzysz własny obóz, składający się litylko z prawdziwych Górnoślązaków, mówiących albo po niemiecku albo po polsku, lub też obydwoma językami, lub też obydwoma językami, albo się przyłączysz do mniejszości innych, państwa Polskiego. Weźmijmy pod uwagę, to drugie, to znaczy, przyłączenie się do inych mniejszości, to wtedy rozchodziłoby się i o wybory do Sejmu Śląskiego, i o wybory do Sejmu i Senatu w Warszawie. Wybory do Sejmu Śląskiego jedakowóż niebawem nadejdą. Do Sejmu i Senatu w Warszawie się odbyły. Nie-

wiadomo wprawdzie, jak długo tam owe ciała ustawodawcze będą przy życiu. Do wyborów do sejmu Śląskiego pozostanie nam to pierwsze, a więc stworzyć silny obóz Górnoślązaków bez względu na przekonanie bez względu na wyznanie i zaliczanie się czy to do mniejszości o charakterze germańskim, czy to do tych zaliczających się do tych o charakterze słowiańskim. Poseł Korfanty w swoich broszurach w artykułach przedwyborczych wskazywał właśnie na tą odrębność Górnoślązaka, chcąc go zdobyć przy wyborach do Sejmu i Senatu; żeby jemu oddał głosy swoje. **Pan Korfanty poniósł straszną porażkę, straciwszy przy wyborach do Sejmu 5 mandatów a przy wyborach do Senatu 1 mandat. Lud Górnośląski jemu nie wierzy.**

Jeżeli się rozchodzi o jednolity obóz Górnoślązaków, to podkreślamy, że ma to być obóz nie partyjno - polityczny, lecz gospodarczo - polityczny. Wychodzimy bowiem z założenia, że **wtedy możemy i kulturalnie osiągnąć nasze postulaty, jeżeli będziemy gospodarczo silnemi.** Inaczej zjedziemy na psa. **Albowiem obecna polityka nie opiera się czasem na frazesach, lecz kieruje się jedynie i wyłącznie zasadami zdrowej i rozumnej gospodarki.**

Podkreślamy, że jest to artykuł dyskusyjny, co do którego wypowiedzieliśmy nasze zdanie. Być może, że niejeden będzie się z zasadą taką godził, ale może ze sposobem nie. Dlatego też chętnie artykuły na ten temat przyjmować będziemy, zastrzegając sobie prawo do zajęcia stanowiska do każdego poszczególnego artykułu.

Plwociny i wypociny Hejnara z „Kurjerka Krakowskiego" zostały skonfiskowane

W numerze 74 „Kurjerka Krakowskiego" zamieścił Hejnar, redaktor tejże gazety artykuł pod tytułem: „Dzieciom polskim na Śląsku nie wolno śpiewać „Roty"? „Tak chce Pan Calonder".

W artykule tym nazwał „Ilustrowany Kurjer Krakowski" p. Calondera reprezentanta Ligi Narodów „płatnym agentem interesów niemieckich".

Jest rzeczą wogóle dziś w Polsce na porządku dziennym znaną, że kto nie godzi się z tendencjami sanacji, tego się nazywa albo płatnym agentem niemieckim, albo renegatem, albo seperatystą, albo komunistą, albo bolszewikiem. To też utarty zwyczaj. Temi zwyczajami posługuje się prasa szowinistyczno-polska w stosunku do tej osoby, która nie idzie na lep i po myśli Sanacji Moralnej.

Wskutek interwencji dyplomatycznej Pana Prezydenta Calondera, „Ilustrowany Kurjer Krakowski" został skonfiskowany. Radzimy Panu Prezydentowi Calonderowi domagać się, żeby konfiskatę tą również zarządziła Dyrekcja Policji w Krakowie, gdyż znamy wyrok w sprawie konfiskaty „Ilustrowanego Kurjerka Krakowskiego" przez Dyrekcję Policji w Katowicach, w którym to wyroku Izba Karna w Katowicach orzekła, że Dyrekcja Policji w Katowicach nie była uprawnioną skonfiskować „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", ponieważ miejsce wydania tejże gazety jest Kraków, a do konfiskaty tegoż pisma jest upoważnioną Dyrekcja Policji w Krakowie, a nie Dyrekcja Policji w Katowicach.

Ale pomijamy błąd formalny, co do którego przypuszczamy, że Pan Prezydent Calonder da sobie radę. Rozchodzi nam się o inną rzecz. A mianowice o to, że się nazywa Pana Prezydenta Calondera płatnym agentem interesów niemieckich. Nie wiemy, czy Pan Prezydent Calonder wydał orzeczenie, zakazujące śpiewanie „Roty" Konopnickiej w szkołach mniejszościowych tylko, czy w szkołach wszystkich wogóle na Górnym Śląsku. Sam fakt jednakowóż, że „Rota" Konopnickiej zaczyna się w drugiej zwrotce od słów: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...", świadczy najdobitniej o tem, że pieśnią taką w obecnych czasach młodzieży górnośląskiej zatruwać nie wolno. Komu się owa pieśń podobała przed powstaniem nowopowstałej Polski temu już to zostawiamy do własnej oceny. Ale nie wyobrażamy sobie, żeby dziś pod hasłem zbratania narodów, pod hasłem pokojowości, głoszonej i uznanej przez Ligę Narodów, pod hasłem tej samej pokojowości głoszonej przez reprezentanta Rządu Polskiego, można było zatruwać myśli młodzieży, pieśnią, której treść nigdy urzeczywistnienia nie została, bo nigdy nie pluł, ani nie będzie pluł Niemiec Polakowi w twarz. Słowa Mickiewicza, że: „Póki świat światem, nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem", należą do poezji, należą do romantyzmu, należą do czasów, kiedy Polska na mapie Europy już wówczas nie była. Dziś obecnie właśnie na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polski powinno wszystkie czynniki dbać o to, żeby zapanowała zgoda, pokój i świętość tej zgody poszanowaną została. Jesteśmy przekonani, że w szkołach mniejszościowych polskich na niemieckiej stronie Górnego Śląska nie śpiewają dzieci polskie: ‚Siegreich wollen wir Polen schlagen".

Heca uprawiana przez gazetę, jaką jest „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z Krakowa, jest tak ordynarną, tak bezszczelną, tak chamską, tak perfidną, tak podłą, że nie warto wogóle na nią reagować. Ale skoro się to dotyczy osoby postawionej na tak wysokiem stanowisku, jaką jest Pan Prezydent Calonder, wyznaczonej przez Ligę Narodów i uznanej przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, to wtedy nie ma innych słów, jak powiedzieć, że to chamstwo, że to podłota, że to bezszczelność. Niejeden Górnoślązak przed wojną jeździł do Krakowa, niejeden Górnoślązak ubóstwiał pamiątki polskie. Ale dziś $^5/_6$ tych Górnoślązaków odwraca się od piśmidła wychodzącego z Krakowa z pogardą i odrazą, które to piśmidło zieje nienawiścią, zieje jadem, zieje kłamstwem i obłudą na wszystko to, co dzięki Bogu dobrego na Górnym Śląsku po Niemcach zostało. Uczmy się i bierzmy to co jest dobre nawet od wroga. Nie potępiajmy nigdy tego, co nam przynosi pożytek.

Baczność!

Czy jesteś pracodawcą lub pracobiorcą a potrzebujesz poradę w sprawach podatkowych, zwróć się do nas do Redakcji „Głosu Górnego Śląska" każdodziennie od god. 8-ej do 13-ej a od 15-ej do 18-ej. W soboty od godz. 8-ej do 13-ej w Katowicach przy ul. Wandy Nr. 7. Tam przy naszej redakcji otworzyliśmy poradnię podatkową i informacyjną dla podatków i spraw kupieckich. Świadectwo przemysłowe wykupiliśmy. Każdy Górnoślązak otrzyma tam w języku polskim i niemieckim jak najdokładniejsze informacje i jak najlepszą poradnię.

Dowiadujemy się również, że plakat, na którym wymalowano „Głos Górnego Śląska" w postaci osła, i Korfantego w formie Mojżesza z żandarmem pruskim, został zaczepiony przez kogoś w Katowicach. Był ten obrazek ohydą i bezszczelną perfidną ilustracją, najniższemniejszych w instenktach człowieka. A ‚Polska Zachodnia' nazwała tą ilustrację, artystycznym wykonaniem profesora Stanisława Ligonia. To się tolerowało przed wyborami, to tolerował wódz, Pan Grzesik, były słuchacz Świętej Katolickiej Teologji. „Polska Zachodnia" malowała Kustosa jako świnię i to samo tolerował ten były słuchacz Świętej Katolickiej Teologji, obecny Burmistrz Wielkich Hajduk i poseł na Sejm w Warszawie z listy sanacyjnej.

Panie Grzesik, znamy Pana od szeregu lat, znamy Pana jako człowieka nie złego, ale nie myśleliśmy sobie, żeby Pan był przyłożył rękę do akcji, gdzie się miesza człowieka już nie z błotem, ale gdzie się go przedstawia w rodzaju kanalji, w rodzaju bestji, w rodzaju świni i w rodzaju osła. Panie Grzesik, niech Pan pamięta, że i Pan uczyłeś się w szkole katechizmu, że Pan Bóg stworzył człowieka na podobieństwo Swoje. A pod oczyma Pańskiemi, pod Pańskim pretekstem, pod Pańskiemi auspicjami w bezszczelny i chamski sposób sponiewierano człowieczeństwo stworzone na podobieństwo Boskie.

Przysłowie mówi, że z kim przestajesz, takim się sam stajesz. Wątpimy Panie Grzesik, żebyś Pan takie czyny popierał, wątpimy, żebyś ich Pan pochwalał, ale nie słyszeliśmy dotychczas ani słówka potępienia tego rodzaju czynów ze strony Pana. A przecież wiadomo, że i Kurjerek Krakowski idzie dziś na pasku Sanacji Moralnej, z której ramienia, Pan Panie Grzesik zostałeś wybrany posłem. Nawet nie źle się może stało, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zaczepił Pana Prezydenta Calondera gdyż przekona się zagranica, przekona się cały świat, jakiemi to środkami walczy się przeciwko najwyższemu dostojnikowi tej instytucji, którą uznała Polska, a tą instytucją jest Liga Narodów, a najwyższym jej reprezentantem na Górnym Śląsku jest Pan Prezydent Calonder. Ta notatka zaszkodzi więcej Polsce, jak 1000 mów, Pana Korfantego wygłoszonych przed wyborami w sejmie Śląskim.

„Swój do swego", w pojęciu Związku Przyjaciół Teatru Polskiego

W wyżej wymienionym związku znajdują się tacy patryjoci, jak np. obersanator Ligoń, oberredaktor Przybyła, wizytator Szkół Średnich Miedniak, no i inni, wszyscy głosząc hasło „swój do swego", **wszyscy zwolennicy Związku Obrony Kresów Zachodnich,** wszyscy starający się, żeby **każdego Niemca utopić w łyżce wody.** Jak owe hasło wygląda w istocie pisaliśmy już niejednokrotnie, że „Polska Zachodnia" zakupuje swój papier w pewnej firmie w Wrocławiu, a mimo to głosi, że o ile będziesz popierał zagraniczne wyroby, szkodzisz państwu i powiększasz bezrobocie.

Ale Związek Przyjaciół Teatru Polskiego robi to jeszcze „fajniej". W ubiegłym roku sprowadziła niemiecka gmina teatralna w Katowicach Chór Kozaków Dońskich. Nasi patrjoci mogą zawsze iść za Niemcami, nie chcemy wprawdzie twierdzić według zasady: „Was der eine Affe macht, macht der andere nach". I nic byśmy przeciwko temu nie mieli, gdyby też i w Polskim Teatrze ten Chór zaśpiewał, a że będzie śpiewał, to dowód na to jest: „Ostdeutsche Morgenpost", organ der **Deutschnationalen** (niemieckich Nacjonalistów) nr. 71 z dnia 11. marca 1928 roku. Tam czytamy na stronnicy 6: **„Polnisches Theater Katowice. Mittwoch, den 14. März 1928, um 8 Uhr abends, einmaliges Sensationskonzert des berühmten Donnerkosakenchors itd.",** wreszcie **„Kartenverkauf an der polnischen Theaterkasse täglich"** itd. A więc hasło „swój do swego", w całej pełni!! „Ostdeutsche Morgenpost", zwalczająca wszystko co polskie a każdym kroku, której lista nr. 1 w oknie wystawnem w Katowicach zalepiła okna wystawne przy ul. Dyrekcyjnej, ta sama „Ostdeutsche Morgenpost" otrzymała ogłoszenie płatne **Polskiego Teatru w Katowicach.** Być może też, że „Związek Przyjaciół Teatru Polskiego" wychodził z założenia, że z powodu braku poczytności w kołach miarodajnych i życzliwych teatrowi polskiemu, jest brak poczytności dla ‚Polskiej Zachodniej", i dlatego też ogłosili w „Ostdeutsche Morgenpost", bo widocznie Gustlików i Kocyndrów wstydzi się „Związek Przyjaciół Teatru Polskiego" mieć ich w teatrze samym, gdyż takowych potrzebował tylko na czas wyborów, do rozbijania wieców innym.

Ale przynajmniej widzisz, Górnoślązaku, jak tobie mydlą oczy, tobie zakazują, żebyś nie palił niemieckiego papierosa, czytywał niemieckich gazet lub Kustosa, a oni popierają finansowo prze dawanie ogłoszeń, arcyhakatystycznej „Ostdeutsche Morgenpost".

Górnoślązaku, chcesz się jeszcze więcej dać brać na lep? Nie zawstydzisz się obecnie, jeżeliś oddał głos przy wyborach ostatnich na listę nr. 1 ? ? ! ...

Jak to „Polonia" mówi prawdę?

Mikołów, dnia 5. 3. 1928 r.
ul. Żorska 2.

Do
Redakcji gazety „Polonia"
w Katowicach,
ul. Sobieskiego nr. 11.

Na podstawie § resp. art. 32 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczącego ustawy prasowej z dnia 10. maja 1927 roku upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania:

W numerze 61 „Polonii" z dnia 1. marca 1928 roku, ukazała się notatka pod tytułem „Do Członków Związku Obrony Górnoślązaków". Otóż stwierdzam, że nieprawdą jest, jakobym pod ów artykuł dał mój podpis, natomiast prawdą jest, że podpisu takowego nie dawałem ani się też z treścią odezwy nie zgadzam.

Zaznaczam, że przeciwko winnym podpisania mego nazwiska pod ów artykuł wystąpię ze skargą na drodze sądowej.

Karol Szklanny,
Mikołów, ul. Żorska nr. 2.

Oświadczenie

W „Głosie Górnego Śląska" Nr. 11 z dnia 5-8 lutego 1927 ukazała się notatka pod tytułem: „Cóż na to p. Bombas?" Otóż oświadczamy, że nieprawdą jest, jakoby p. Bombas dopuścił się czynu karygodnego lub niezgodnego z przepisami instrukcyjnemi.

P. Bombasa za tą notatkę przepraszamy.

Redakcja „Głosu Górnego Śląska".

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA". Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 12

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Eine Mahnung zum Frieden

Und als er sie fragte, was Jesus täte, da erwiderten sie ihm: „Er wiegelt das Volk auf".

Wir leben in der Karwoche, wo die Kirche uns Katholiken und Christen die Evangelien liest und auslegt, welche das Leiden Christi uns vor die Augen führen.

In derselben Karwoche soll der Mensch als wahrer Christ und Nachahmer des Meisters sich zu Herzen nehmen, dass jeder Mensch dem andern Menschen nichts Böses tuen solle. Denn gerade Christus hat das beste Beipiel uns gegeben, dass die Menschen erst dann in Ruhe und Frieden leben werden, wenn sie sich gegenseitig lieben.

Trotzdem Christus nur das beste haben wollte, haben ihn Schriftgelehrte und Pharisäer verklagt, durch falsche Aussagen Ihn soweit gebracht, dass Er gekreuzigt wurde. Als einer der hohen Priester die Juden gefragt hat, was ihnen Jesus täte, da sagten sie: „Er, d. h. Jesus wiegelt das Volk auf". Welch grosse Gemeinheit liegt in diesen Worten, die Jesus zum Aufwiegler brandmarkten und stempelten. Denn Jesus wollte nichts anderes, als den wahren Frieden auf Erden, er wollte, dass die Grenzen und der Hass zwischen den Nationen aufhören, indem Er sagte: Gehet hin und lehret alle Völker..." Leider begreifen die Nachfolger der Apostel dies nicht. Denn man trennt bekanntlich heute schon in Oberschlesien die Katholiken von einander. Und leider erscheint bei uns eine Zeitung, die sich „Katolik Polski" nennt. Dies sieht so aus, als ob Christi Worte: „Gehet hin und lehret a l l e Völker", nichts als leere Phrasen für die Leute wären.

Christus nannten die Juden einen A u f w i e g l e r, und heute bezeichnet man leider fast 2000 Jahre nach seinem Tode Leute mit demselben Namen, die für den wahren Frieden zwischen den Völkern auftreten, dieselben Leute, welche nur Ruhe und Ordnung haben wollen.

Was wurde nicht vor den Wahlen dem oberschlesischen Volke vorgelogen, welche Versprechungen wurden ihm nicht zu Teil! Und das Volk glaubte daran. Wir haben einen Tag nach den letzten Sejmwahlen sehr viele Eisenbahner gesprochen. Und die erklärten uns: **Vor den Wahlen wurden uns Remunerationen versprochen, diejenigen, die 25 Jahre Dienst haben, sollten eine goldene Uhr erhalten, doch nur Günstlinge haben diese erhalten. Den Flüchtlingen wurden Entschädigungen versprochen, aber auch nur einige davon haben diese Entschädigung erhalten.**

Leute, die sich mit solchen Methoden nicht einverstanden erklärten, hat man mit dem Ausdruck **Friedensstörer und Aufwiegler bezeichnet, obwohl sie nur das beste haben wollten, obwohl sie wussten, dass die Versprechungen nicht innegehalten werden.**

Nach den Wahlen hat man sich überzeugen können, wie gut es war, dass sich wenigstens ein Teil der oberschlesischen Bevölkerung nicht zu Gewalttaten und zur Bruderkampf hat hinreissen lassen. Die Leute, die das taten, haben im Innern ihres Herzens eine wahre Befriedigung. Denn bei ihnen gab es nach den Wahlen keine Enttäuschung.

Wieviel Leute wurden durch einige Groschen oder durch wódka gedungen, um Söhne derselben Muttererde, um Kinder derselben Kirche Christi zu schädigen.

Nach den Wahlen haben diese Leute die bitterste Enttäuschung. Es gibt keine wódka mehr für sie, es gibt keine Belohnung für das, was sie getan haben, und sie hören von den Leuten, die sie gedungen haben, nur das eine: Ja mój panie, wybory już przeszły, dziś już pieniędzy nie ma". Und nachdem die Henker ihre Tat vollbrachten, werden die Herkersknechte nicht mehr beachtet, im Gegenteil, sie werden verachtet. Und betrübten Herzens gehen diese verwirrten Köpfe nach Hause. Vor den Wahlen lebten sie in Saus und Braus, vor den Wahlen hatten sie Geld in Hülle und Fülle, und jetzt beachtet sie niemand.

Es bleibt ihnen nur eins übrig, mit den Psalmisten zu singen: „Miserere mei Deus" **(Gott, erbarme dich meiner)**, und gegenüber stehen die Heker und lachen über die Henkersknechte, die ihre Hände mit Menschenblut befleckt haben. Die Henker zeigen ihnen das wahre Gesicht des Satans, denn es ist ihnen gelungen die Gemüter junger Menschen zu verwirren, es ist ihnen gelungen durch ihre Hetze, das zu vollbringen, was sie haben wollten.

Und an der Seite stehen diejenigen, die man mit Friedensstörer und Aufwiegler bezeichnet hat. Für sie ist es eine wahre Genugtuung, dass sie sich nicht in den Bruderkampf eingelassen haben. Und nur diese haben Mitleid mit denen, die sich zum Bruderkampf und Blutvergiessen haben, hinreissen lassen. Und sie sagen zu den Bedauernswerten: **Jetzt seht ihr, wie schnöde die Welt ist, wie leer die Versprechungen waren, wie schändlich die Taten, die ihr an euren Brüdern und Geschwistern begangen habt. Noch ist es Zeit, wendet euch ab von den Henkern, die nur auf ihr eigenes Gut bedacht sind, euch aber nach vollbrachter Tat von sich stossen.**

So denkt das Volk

Die „Polska Zachodnia" schreibt immer ganz besonders nach den Wahlen, als ob die Stimmung in Oberschlesien zu Gunsten der Sanacja Moralna wäre. Wir haben bereits in der letzten Nummer des „Głos Górnego Śląska" bewiesen, dass die Stimmenzahl auf dem Lande mit Ausnahme von Teschener Schlesien für die Liste Nr. 18 zugewachsen ist, im Verhältnis zu den Wahlen des Jahres 1922.

Die „Kattowitzer Zeitung" bringt in Form einer Berichtigung einen Artikel unterzeichnet von einem gewesenen Eisenbahner Jan Pokrzyk aus Imielin dem wir folgendes entnehmen:

„Zu Zeiten der Germanen, wenns Sonntag kam, da hatten unsere Arbeiterfrauen nach dem Abwaschen uns 2 oder 3 Hemden fein geplättet zum Anziehen gebracht und jetzt, wenn wir aus der Arbeit Sonnabend kommen, das erste ist was die meisten Frauen sagen: Mann, ziehe das Hemd aus, denn ich muss noch Heute waschen, sonst trocknet nicht zum Monntag, (Publikum beifall. Es lebe 18). Dann seit alten Zeiten, wenns Sonntag wir aus der Kirche gingen, da stand uns nichts im Wege und jetz wenn wir aus der Kirche gehen, da färt ein Jude mit Güter, ein anderer mit Fässer, einer repariert wieder ein Wagen auf der Strasse, so sehen jetz unsere Sonntage und Feiertage aus und das sind auch die Germanes schuld. (Publikum beifall. Es lebe 18). Früher hatten wir den Bischof in Breslau jetz ist er in Kattowitz und solchen zuständen missen wir zusehen. Früher hat man ein Gesuch an eine Behörde auch nach Berlin eingereicht nicht eingeschrieben und ohne Stempelmarken in 14 Tagen da war sicher Antwort, jetz ein Gesuch mit Stempelmarken von 3,30 Zloty da wartet mann 1 Jahr und es ist noch nichts (ganzer Saal bravo Es lebe 18). schon in manchen Polnischen Blättern stand, dass Berlin antwortet binnen 5 Tagen auf jede Anfrage und Polische Instanzichen können sich nicht in Wochen, Monaten auf eine Antwort entschliessen (Es lebe 18). (—) Jan Pokrzyk."

Soweit Jan Pokrzyk. Wir wollen die orthographischen Fehler, die Jan Pokrzyk in seiner Berichtigung nicht korrigieren, nicht etwa deshalb, weil wir Jan Pokrzyk bloss stellen wollen, sondern nur deshalb, weil dies ein Beweis ist, dass der jetzige Oberschlesier nach 5 Jahren weder polnisch noch deutsch schreiben kann. Denn bestimmt schreibt Pokrzyk schlechter polnisch, wie deutsch. Aber der Text kommt nur in Frage. Und aus diesem Text kann die Sanacja Moralna sehr vieles lernen. Denn das, was Jan Pokrzyk dort erklärt hat, das denken sieben Achtel unserer Bevölkerung. Der Rest (ein Achtel) ist chauvinistisch gesinnt und lauert auf Posten und nach der Karriere. Dies ist nicht nur allein in Imielin so, man findet es auch in allen anderen Gemeinden. Nur mit dem Unterschiede, das Jan Pokrzyk zu denjenigen Oberschlesiern gehört, die den Mut haben, das was sie denken, auch öffentlich zu sagen.

Vielleicht wird sich die „Polska Zachodnia" bekehren, denn seit dem Ausgang der Sejmwahlen hat man zwischen der „Polonia" und der „Polska Zachodnia" einen kleinen schon beinahe abgeschlossenen Waffenstillstand bemerkt. Die „Zachodnia" greift nicht mehr Korfanty an, wie auch Korfanty die „Zachodnia". Wer weiss, was Korfanty im Sinne hat. Die „Gazeta Robotnicza" brachte in der Sonnabendnummer vor den Senatswahlen an erster Stelle die Nachricht aus Warszawa, wonach Korfanty Wojewode von Schlesien werden sollte, der jetzige Wojewode Dr. Grażyński soll nach Poznań gehen, um, wie die „Gazeta Robotnicza" bemerkt, die Wielkopolska zu polonisieren. Diese Nachricht hat weder die „Polonia" noch die „Polska Zachodnia" dementiert. Die „Zachodnia" erst vorgestern. — Wer weiss ob dies nicht stimmt? Und Korfanty, wenn er Wojewode von Schl. werden sollte, wird ebenf. reinfallen. Denn die Oberschlesier glauben Korfanty nicht mehr. Wir bemerken dazu, dass wir die Verantwortung für die Nachricht über Korfanty und über den Wojewoden Dr. Grażyński der „Gazeta Robotnicza" überlassen. Ob sie wahr ist, wird die Zukunft lehren.

„Sämtliche erworbenen Rechte, insbesondere Privilegien, Konzessionen werden von Polen, wie auch Deutschland gegenseitig den Bürgern auf die Dauer der Genfer Konvention garantiert. Entzieht oder schmälert einer diesen Staaten seinen Bürgern diese erworbenen Rechte, so ist er zur Zahlung einer vollen Entschädigung an die Geschädigten verpflichtet".

So heisst es im Art. 4, § 2, Abs. 3 der Genfer Konvention. Und man möchte es kaum für möglich halten, dass dies nicht inne gehalten wird von unserem Staate. Es ist aber leider wahr, dass über 50 Prozesse vor dem Schiedsgericht in Beuthen gegen den polnischen Staat von seinen eigenen Bürgern schweben, wegen Entziehung resp. Schmälerung der den Bürgern garantierten erworbenen Rechte. Es klagen dort nicht nur Zigarrenfabrikanten, von denen 14 schon die Entschädigung erhalten haben, nicht nur Kriegsinvaliden, die durch das polnische Gesetz vom 18. März 1921 geschädigt worden sind, nicht allein geschädigte Likörfabrikanten, ja es klagen dort sogar pensionierte Staatsbeamten, dort beim Schiedsgericht den polischen Staat an. Aber nicht nur das, der M a g i s t r a t v o n M y s l o w i c e will etwas ganz was Feines machen. Er beabsichtigt nämlich eine neue Beamtenordnung für seine Beamten durchzusetzen, um sie jeden Tag auf die Strasse setzen zu können. Wir sind fest überzeugt, dass unsere 2 Vertreter sie mit den Vertretern der deutschen Minderheit scharf ins Zeug werden legen, um dem Magistrat zu zeigen, dass auch für die Magistratsbeamten garantierte erworbene Rechte für 15 Jahre gehalten werden. Aber nicht nur das. Der Staatspräsident von Polen hat ein Dekret erlassen, wonach Leute, die den Verwaltungsbehörden für gefährlich erscheinen, aus dem Grenzpass 30 Kilometer von der Grenze ins innere Land

deportiert werden können. Auch das ist ein Eingriff in die garantierten Rechte, und wir sind fest überzeugt, dass sich unser Hohes Haus in Katowice dagegen einsetzen wird. Denn der zu Polen gehörige Teil Oberschlesiens ist ja selbst nicht 30 Kilometer im ganzen von der Grenze entfernt. Somit wäre das leicht, jeden Bürger, der den administrativen Behörden für gefährlich erscheint, ins innere Polen zu deportieren. Ein solcher Fall liegt schon in der zwangsweisen Ausweisung des David Hersch aus Skały, Kreis Borszczów durch die Verfügung des Starosten von Tarnowskie Góry. David Hersch soll geschmugelt haben. Hat er geschmugelt, so soll man ihn bestrafen. Und im übrigen haben wir unsere Grenzzollbeamten da, die darauf aufpassen sollen, dass nicht geschmugelt wird. Wenn man den Grenzzollbeamten für die Sejm- und Senatswahlen, wie z. B. in Tarnowskie Góry ein Zettel mit einer 1., die grün gedruckt war, in die Hand drücken konnte, auf dass man von der Behörde hat feststellen können, welcher Grenzzollbeamte für die 1. gestimmt hat, so hätte man unsere braven oberschlesischen Grenzzollbeamten hier lassen sollen, und bestimmt wäre nicht so viel geschmuggelt worden.

Was heute dem David Hersch passiert ist, angeblich wegen Schmuggelsucht, das kann morgen einem andern und übermorgen wieder einem andern passieren, denn bekanntlich finden die Verwaltungsbehörden immer etwas, um somit gefährliche Leute zu kapern.

Wir tragen deshalb den hohen Sejm in Katowice, ob er noch weiter die garantierten Rechte abrupfen will. Und, Panie Korfanty, was sagen Sie den dazu?

Pan Inspektor Gurok und sein Schwiegersohn Dutkowiak

Pan Gurok war zunächst Briefträger. Dass er es bis zum Magistratsinspektor gebracht hat, schändet ihn nicht. Nun aber hat Pan Gurok eine und zwar eine einzige Tochter. Auch das ist gut. Und diese hat er verheiratet an einen gewissen Dutkowiak, der früher Dutkowski resp. Bukowski heissen soll.

Bis dahin alles in Ordnung. Nun aber ist Pan Gurok Hausbesitzer. Als solcher wollte er einen seiner Mieter raus haben, was ihm aber nicht gelang.

Pan Gurok hat aber Beziehungen. Er erfuhr, dass in der ul. Jadwigi 2 eine 3-Zimmerwohnung ist. Doch war diese so eingeteilt dass laut einer amtlichen Zuweisung ein Zimmer (mit seperatem Eingang), Küche und Beigelass dem Eisenbahner Pisarski gehört.

Und auf diesen Pisarski hatten Dutkowiak und Pan Gurok scharf. So ohne weiteres ging die Sache nicht. In diese Wohnung wollte zunächst der Rechtsanwalt Dr. Godlewicz einziehen. Doch als er es merkte, dass Pisarski auf das obenerwähnte Anrecht hat, wollte Dr. G. nicht hinein, da er wahrscheinlich als Jurist eingesehen hat, dass unrecht Gut nicht gedeit. Nun ist der Besitzer dieses Hauses Pan Rochus. Und Rochus war dem Dutkowiak als Trauzeuge.

Rochus revanchierte sich insofern, als er dem Dutkowiak die Wohnung versprach. Und Dutkowiak erhielt die Zuweisung. Und nun begann das Wühlen.

Dutkowiak sperrte dem Pisarski das Entree, Küchenbenutzung, die Benutzung des Badezimmers und des Closets ab, liess andere Schlüssel machen, und Pisarski kam betrübt zu uns. Wir strengten die Klage beim Mietseinigungsamt gegen Rochus als den Hauswirt an. Und was geschieht? - - Schwiegerpapa und Inspektor Gurok erschien in der ersten Verhandlung als Beisitzer, wollte mehr reden wie der Vorsitzende.

Im zweiten Termine erschien Pan Gurok schon als Rechtsvertreter des Pan Rochus, polterte, wurde aber vom Vorsitzenden zurechtgewiesen.

Das Gericht beschloss, einen Lokaltermin abzuhalten.

Nun aber drehte Rochus den Spiess um. Er strengte eine Räumungsklage gegen Pisarski beim Sąd Powiatowy an, erwirkte ein Versäumnisurteil gegen Pisarski, wegegen noch rechtzeitig Opposition eingelegt wurde. Und am 1. März wurde verhandelt, die Angelegenheit jedoch auf den 28. März vertagt.

Achtung!

Ob Du Arbeitgeber oder Arbeitnehmer bist und Informationen in Bezug auf Steuersachen brauchst, so komme zu uns in unsere Redaktion Katowice, ul. Wandy Nr. 7, wo wir bei unserer Redaktion eine **Beratungsstelle** eröffnet haben. Das Patent ist ausgekauft. Die Amtsstunden sind täglich von 8—13 Uhr und von 15—18 Uhr. Sonnabends von 8—13 Uhr in jeder Steuerangelegenheit und in jeder Information werden wir Dir Auskunft erteilen. Deshalb versäume nicht die Gelegenheit!

Inzwischen sollte der Lokaltermin vom Mietseinigungsamt am 9. März stattfinden. Am 8. März wurde aber der Lokaltermin revoziert und auf den 10. März 10,30 Uhr festgelegt.

Inzwischen aber geschieht ein Curiosum. Am 9. März erhielt Pisarski eine Zuweisung, nachmittags um 3,30 Uhr ein Pismo vom Komornik Sądowy Deja dass falls Pisarski die Wohnung nicht bis zum 10. März früh 8 Uhr räumen, er (Deja) ihn exmittieren werde.

Pisarski begab sich an dem selben Tage noch zu Deja, um ihm die vom Gericht verlangten 150 Zloty zur Innehaltung der Exmission zu hinterlegen, da die Kasa Sądowa um 3 Uhr nachmittags bis nächsten Tag 9 Uhr geschlossen war. Deja war nicht zu Hause. — Nächsten Tag früh, um 7,20 Uhr, war wieder Pisarski bei Deja, wollte ihm die 150 Zloty hinterlegen, auf dass er mit der Exmission warte, da die Kasa Sądowa erst um 9 Uhr offen sein wird. Deja erklärte aber, er könne nicht mehr warten, da die (d. h. Dutkowiak und Rochus) den Wagen bereits bestellt haben zum Aufladen der Möbel. Pisarski hinterlegte die 150 Zl. nach Eröffnung der Kasa Sądowa, aber die Exmission wurde inzwischen vollzogen.

Nun begaben wir uns zum Mietseinigungsamt, das weder von der Zuweisung einer Notwohnung noch von einer zwangsweisen Exmission des Pisarski wusste.

Als wir mit dem Gericht des Mietseinigungsamtes zur Lokalvision kamen, stand bereits Pan Inspektor Gurok mit seinem Schwiegersöhnlein Dutkowiak in der Tür, Stadtrat Golla forderte den Dutkowiak auf, die Wohnung des Pisarski zu öffnen. Dutkowiak lehnte dies ab. Das Gericht verliess die Stätte und begab sich zur Sitzung, in der das Urteil gefällt wurde, dass **die strittige Wohnung dem Pisarski gehört und dass die Zuweisung vom 14. Oktober 1922 rechtsverbindlich ist.**

Und nun fragen wir:

1. Will der Magistrat zu Katowice dulden, dass so ein Gurok **während der Dienststunden** einmal als Beisitzer, dann als Rechtsbeistand, dann als Mitexmissionär fungiert zu Gunsten seines Schwiegersohnes? — Wird Gurok dafür bezahlt, dass er Nebendienste während der Amtsstunden verrichtet?

2. Wie so kam das amtliche **Aktenstück** (Wywiad) vom Wohnungsamt zu Katowice in die Hände eines Rechtsanwalts, der es am Gericht in der Sache 7 C 17/28 vorlegte? — Das Original befindet sich in der Sache XVIII 82/28 im Mietseinigungsamt.

3. Weshalb erhielt Dutkowiak dieses strittige Zimmer, obwohl es auf Ersuchen der Eisenbahn vom Mietseinigungsamt dem Eisenbahner Pisarski zugewiesen worden ist? Dutkowiak ist ein Privatbeamter. Kann dies die Wohnungsabteilung bei der D. K. P. zulassen?

4. Panie Dutkowiak, was hatten Sie für ein Interesse daran, in der Verhandlung am 1. März 1928 vor dem Sąd Powiatowy zu Katowice zu erscheinen, ohne Vertreter des Rochus zu sein?

5. Panie Rochus, halten Sie dies vereinbar mit ihrem Gewissen, einen Eisenbahner zu schädigen?

6. Und Sie, Panie Gurok, bleiben Sie bei Ihrer Beschäftigung als Inspektor und lassen Sie die Hände weg von Sachen, die Sie nichts angehen.

Die Angelegeheit werden wir bis zu Ende verfolgen, und wir werden sehen, dass Pisarski doch zu seinem Recht kommt. Dessen können die Panowie Gurok, Dudkowiak und Rochus sicher sein.

Dort, wo Unrecht geschieht, werden wir immer mit der grössten Wucht reinschlagen, ganz gleichgültig, ob das Gurok oder Rochus ist.

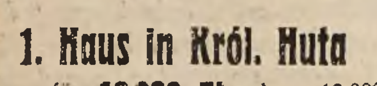
Recht muss eben Recht bleiben.

Jezt muß es anders werden

In dem Wahllokal Christliches Hospitz Katowice soll, wie uns von unserem Gewährsmann mitgeteilt wird, dasjenige Kommissionsmitglied, welches die Umschläge mit den Wahlzetteln in die Wahlurne gegeben hat, jeden Briefumschlag gegen das Licht gehalten haben. Das hat sich ein Wähler auf's Schärfste verboten. Dann durfte das Kommissionsmitglied nicht mehr tun.

Ein zweiter Fall: In einem Wahllokal, erzählte uns ein Postbeamter, standen am Wahltisch zwei Postinspektoren. Kam zu den Wahlen ein Postbeamter, so haben ihn die beiden aufgefordert, eine Eins (Nr. 1) in den Briefumschlag zu stecken. Viele aus Angst — haben dies getan.

Die Wähler sollen sich dies in Zukunft verbieten. Ausserdem hätte dies der Vorsitzende rügen müssen. Das kann und darf nicht so gehandhabt werden. Aus Tarn. Góry erzählen uns Leute, dass man dort unter die Eisenbahner Zettel mit der **1** verteilt hat. Die 1 war nicht schwarz, sondern **blau** gedruckt. Diese gewisse Stelle wollte wissen, wieviel Eisenbahner für die 1 stimmen werden. Wir nennen dies, falls dies wahr sein sollte, Gesinnungsschnüffelei.



1. Haus in Król. Huta für **18 000 Zl.** Anz. 12 000 Zl. Miete 180 Zl monatlich.

2. Haus in Zalenze parterre und 1. Stockwerk, Garten, Pferdestall usw. für **15 000 Zł.** (Alles anzahlen.)

3. Kleines Haus in Wielkie Hajduki Preis **15 000 Zł.**

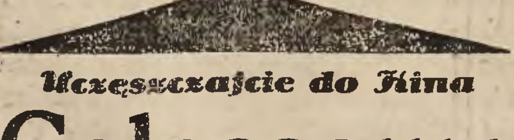
4. Kleines Haus Piotrowice mit einen Morgen Garten. Preis **12 000 Zł.** 4 Zimmer und Küche frei bei Vereinbarung.

Meldungen unter **Chiffre 15** bei der Adm. des „Głos Górnego Śląska".

Spezialseifengeschäft

in einer Stadt, nahe an Katowice, nahe an der Kirche, mit einem Wohnzimmer, mit Ware und Einrichtung für **5000 Zł.** **sofort zu verakufen.**

Offerten unter **Nr. 14** an die Adm. des „Głos Górnego Śląska".



Uczęszczajcie do Kina

Colosseum

Katowice ul. 3-go Maja



Kino Rialto

dawniej **Kammer**

Najlepsze Kino Górn. Śląska

Katowice

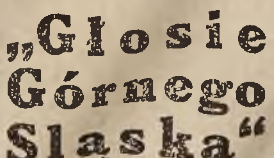


Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów. Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.



Kto sprzedaje?

lub zakupuje, kto poszukuje dobrych pracowników, sług, kto ma sprzęty do sprzedania lub takowe chce zakupić, kto chce ogłosić inserat matrymonjalny, zaręczenia, zaślubienia, lub inseraty przemysłowe, niech oddaje ogłoszenia tylko w



„Głosie Górnego Śląska"

bo tylko „Głos Górnego Śląska" jest jednem z najwięcej rozszerzonych pism polskich na Górnym Śląsku, które ma czytelników swoich we wszystkich sferach ludności całej Rzp. Polskiej

